

Kij w mrowisko wojewódzkie, ale czy tylko

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 20, styczeń 2014 23:00

Tadeusz Narkun

Odśłony: 1279

W ostatnich dniach jeden z prominentnych polityków zapragnął cofnąć czas. Bo jakże inaczej nazwać propozycję powrotu do 49 województw, gdy teraz mamy tylko szesnaście.

Pragnę też od razu zastrzec, że barwy polityczne mnie nie interesują, bo jestem samorządowcem a nie politykiem. Jednak propozycja poszła w eter i inne środki przekazu. Jak wszystkim wiadomo, chodzi o nieoczekiwane wystąpienie Leszka Millera.

Za kwintesencję jego propozycji można uznać wypowiedź z Koszalina, która brzmiała tak: „Polska od wielu lat rozwija się według koncepcji metropolitalnej, tworzenia kilku wielkich centrów wojewódzkich, czy ponadwojewódzkich, z widoczną szkodą dla mniejszych środowisk. Zwłaszcza tych, które przed reformą były siedzibą władz wojewódzkich”.

Taki sposób rozwoju doprowadził do dwóch niepokojących zjawisk: rosnących dysproporcji w położeniu wielu polskich rodzin ("przybywa majątnych, ale jeszcze szybciej i tych, którzy schodzą poniżej progu gwarantującego godne życie" – cytata z wypowiedzi) i coraz silniejszego zróżnicowania regionalnego.

Zgrabna i krótka analiza, a ludzie i tak w sondażach nie popierają większej liczby województw – wystarczy im szesnaście. Nie boją się więc dysproporcji pomiędzy poszczególnymi regionami, bo teraz nie są przywiązani do ziemi i w każdej chwili mogą przenieść się tam, gdzie będzie im lepiej lub w aktualnym miejscu, dzięki inicjatywie i pomysłowości, urządzić sobie lepsze życie.

Dzięki propozycji Millera dowiedzieliśmy się, że nasze społeczeństwo zaakceptowało reformy zapoczątkowane przez rząd Jerzego Buzka i dostrzegło w nich szansę dla siebie. Rozwoju kraju i jego poszczególnych regionów nie da się zadekretować w takich lub innych granicach administracyjnych, które są ważne, ale nie najważniejsze. Społeczności lokalne, ale i wielkie regiony dostrzegły dla siebie szansę rozwoju także w rywalizacji i – mówiąc językiem sportowym – prowadzą każdego dnia zawody kto dalej, szybciej i wyżej. I nie trzeba tego kijem zawracać, tylko zastanowić się, jak zrobić to najlepiej.

Myślę, że nie dojdzie do realizacji podzielenia kraju na 49 województw. W tytule napisałem, że kij wsadzono w województwa, poddając to w wątpliwość. Jakiegokolwiek zmiany terytorialne na jednym szczeblu, zawsze odbijają się na innych jednostkach. Ewentualne powiększenie liczby województw pociągnęło by za sobą zmianę liczby powiatów, różnych granic i okręgów, czyli po prostu bałagan, kosztowny i dezorientujący obywateli. I właśnie to obywatele, mieszkańcy gmin, miast, powiatów, województw nie chcą tych zmian.

W Polsce jest dwóch polityków o tym samym brzmieniu nazwiska, których łączy niechęć. Jeden nie lubi powiatów i chciał je likwidować, a drugi chciałby więcej województw. Ja myślę, że najlepszym środkiem na poprawę jest jak największe upodmiotowienie wspólnot samorządowych i budowa społeczeństwa obywatelskiego. Na każdym szczeblu i w każdym układzie administracyjnym. Tak również widzą to wspólnoty lokalne, które nie oczekują zmian administracyjnych, lecz jakościowych.

Tadeusz Narkun